Nro 3. R. 1836. PONIEDZIAŁEK 7 LISTOPADA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

DWA PORANKI Z ROKU 1471.
(*Dalszy ciąg.*)

Wszedł nareszcie król Kazimiérz; postawa jego była wspaniała, twarz czérstwa i wypogodzona, ubiór myśliwski. Kilku dworzan weszło za nim; pozdrowił Długosza z przyjaźnią i zapytał o synów. «Zdrowi i posłuszni» odpowiedział Długosz. «A więc dobry dzień wam, chłopcy, Bóg z wami!» I pogłaskał łaskawie po głowach cisnących się do kolan jego. «Mróz gracki — mówił daléj — uda się wytropić dzikiego źwierza; co by to za łowy dziś były w moich litewskich borach; wy koronni, to zaledwie gaje macie. Ale należy posilić się na drogę. Siadajmy. Chłopcy! jédzcie jak zawsze stojący; starzy mówią: «wstępuje moc w nogi od takowego zwyczaju.» Walny kapustniak.... A jakie nauki tego roku przypadają?» — «Będziemy mieli, miłościwy panie, raczéj powtórzenie dawnych rzeczy niźli udziélanie nowych: postępując ciągle wypada niekiedy zatrzymać się i obéjrzyć na przebytą drogę; bedą badania o obce i postronne rzeczy, najwięcéj atoli o własne; wznowiemy pamięć poprzedników W.K.M. od początku.» — «Wtém jak we wszystkiém trafiacie w myśl moję, księże kanoniku; krajowém ćwiczeniem sposobicie synów moich dla kraju. Niech ten naród zacny do którego z prawa urodzenia należą, jak mnie już nie stanie, pod ich cieniem bezpiecznie spoczywa. Niech spełnią wszystko co obiecywał niegdyś sławnéj pamięci stryj ich Władysław. Niech będą głośniéjsi od ojca jako już są uczeńsi.» Na te słowa gdy królewicze źdźiwienie okazali, król tak jeszcze mówił: «Nie dziwujcie się słowom moim, synaczkowie, ani chełpcie niemi; jam rychło rodzica postradał a za czasów mego dzieciństwa Długosza nie było; mało czego mnie uczono, nad wami tylu mądrych mężów ślęczy; sromotą by-

łoby dla was, gdybyście daléj od ojca nie zaszli. A łacina będzieli dzisiaj?» «Będzie, miłościwy panie, nie zaniedbuję jéj nigdy, bo cenię ją wysoko, a zawsze oporem idzie; paniętom nie zdaje się tyle potrzebna, kiedy sławiańszczyznę znają; jeden Królewicz Kazimiérz bierze się do niéj, gdyż radby jak najprędzéj czytać księgi święte.» — «Chłopaczkowie! — ozwał się tu król — idźcie za przykładem brata; wszystko czego was uczą potrzebném jest. Powiadam wam z doświadczenia, męka to sroga nieumiejętność tego starego języka. Bym żył sto lat, nie zapomnę mianowicie jednéj przygody, w któréj ślubowałbym rok cały nie jechać na łowy, bylem był mógł przeboknąć po łacinie. Król szwedzki, Karol syn Kanuta, różnemi przygodami zmuszony był szukać u obcych schronienia; — otworzyć tedy kazałem nieszczęśliwemu królowi port Gdański, dać miészkanie w opactwie Oliwskiém, i jechałem tam sam dla poznania go i osłodzenia niedoli. Aż tu rozmówić się z nim ani podobna, on nie umié po polsku, ja nie umiem ani po szwedzku ani po łacinie; musieliśmy zawsze mieć trzeciego; a dziwnie to rzecz przykra, zwłaszcza kiedy serca się porozumieją i jest ochota nikomu, tylko przyjacielowi się zwierzyć. Od tego czasu poprzysiągłem, iż wszyscy synowie moi bym ich miał dziesięciu muszą umieć po łacinie; a ponieważ jako król, cały naród jest mi synem, przykazałem, ażeby żaden szlachcic do urzędu przypuszczonym nie był, kiedy łaciny nie umié. Jeźlić zaś urzędu takowym dawać nie pozwalam, toć tém słuszniéj korony odmówić wypadnie» — dodał król z lekkim uśmiéchem. Ale komu w drogę to czas. Bywaj zdrów, zacny przyjacielu, drugi ojcze synów moich. Chłopaki! słuchajcie go jak mnie samego; a za najmniéjszą broń Boże krnąbrnością, zaklinam was księże, nie szczędźcie rózgi. Wszak wiécie moje zdanie: muzyki odgłos wdzięczniéjszym mi nie jest jak płacz chłostanych synów; muzyka czczy brzęk, a syn w czas karany, pociechą będzie rodziców. Do zobaczenia.

Wybrał się król; skłonił mu się Długosz upewniając, że wszystkich poleceń ściśle dopełni; skłonili się niżéj jeszcze w milczeniu królewicze, a skoro służba po śniadaniu sprzątnęła, stół jadalny zamienił się w stół nauki, a izba w szkołę. —

Zasiedli więc królewicze z obu stron długiego stołu, na twardych dębowych ławkach; Długosz zajął śrzodkowe krzesło; kałamarz, pióro, pliki pargaminów, książek parę leżało przed nim; przeżegnał się, królewicze także znakiem krzyża poświęcili czoło, piersi i ramiona i zaczęła się nauka historyi.

Po ukończeniu któréj, gdy Długosz chwalił pamięć królewiczów i dobre rzeczy zrozumienie; uchyliły się drzwi i wszedł zwolna człowiek już w wieku podeszłym. Włos jego był biały, twarz lubo poorana wiekiem i trudami, pogodna i miła, zdało się, że czoło jego jakimciś szczególnym blaskiem jaśnieje; odziany był płaszczem czarnym, który jakby z umysłu spuszczał z ramion osłaniając nim nogi. Był to Jan Kanty. Przychodził on parę razy w tydzień uczyć pisma świętego królewiczów; a na tę naukę lubiła przychodzić i królowa z resztą dziatwy. — Skoro téż usiadł świątobliwy człowiek i ulubionego sobie królewicza Kazimiérza do łona swego przytulił, Długosz wysłał jednego pokojowca dać znać pobożnéj Elżbiécie. Wnet otworzyły się podwoje, wszedł naprzód giermek królowéj i z uszanowaniem złożył na stole dwie księgi bogato oprawne, owinięte w jedwabne szmaty. Były to Biblie dwóch zacnych żon Jagiełły Jadwigi i Zofii, na ich rozkaz i dla ich użytku po raz piérwszy na język polski przełożone i dokończone, przez kilku światłych kapłanów, w liczbie których był Andrzéj z Jaszowicz. — Po śmierci tych dwóch monarchiń, te księgi dostały się w równie godne ręce królowéj Elżbiéty. Niegdyś księżniczka Rakuska, córka césarza niemieckiego Alberta, od lat siedémnastu szczęśliwa i kochana Kazimiérza żona, matka trzynastu dzieci, z których jedénaście chowało się pomyślnie, wzorem monarchiń, wzorem kobiét była. — Gdy weszła w sobolich szatach, w zawijce na głowie, otoczona doganiającemi jéj wzrostu córkami, z dwulétniem dziecięciem na ręku, z dwoma synkami czepiającemi się szat jéj, gdy ją okrążyli cztéry królewicze, młoda jeszcze, zdawała się jak wspaniała róża, na około któréj mnogie wyrosły pąki i ściga jeden drugiego, który rozwinie się prędzéj. Z uczuciem pogłaskała synów cisnących się do jéj kolan, zowiąc każdego zdrobniałém imieniem, pozdrowiła uprzéjmie Długosza, a spojrzawszy na

płaszcz spuszczony Jana Kantego, rzekła z nadobnym uśmiéchem: «Zgrzeszyliście znowu po swojemu, wielebny Ojcze, już pewno trzewików niéma.» — «Prawda — odpowiedział spuszczający oczy mistrz pobożny — wybaczcie miłościwa Pani śmiałości mojéj, że tak na zamek przychodzę; ale bałem się chybić godziny wracając po inne obuwie do domu» — «komuż te trzewiki się dostały?» zapytała uprzéjmie królowa. — «Spotkałem tu już pod górą nieboże z pokaleczonemi nogami; trudno było wytrzymać.. Ale dość o tém, czas wziąść się do nauki.» Tu zbliżył się do stołu, wyjął szacowne księgi z ich opon jedwabnych i zaprosił obecnych. Królowa siadła obok niego, córki starsze koło niéj: mały Fryderyk trzymał się ciągle jéj sukni, a co czteroletni Zygmunt, ten wraz z starszém rodzeństwem zabrał się od pilnego słuchania. Owa roztropność która późniéj uczyniła go tak wielkim królem, objawiała się od pieluch uwagą i powolnością na słowa i nauki starszych; bo dzieci i młodzi wiedzieć powinni, że to sposób najpewniéjszy nabycia wcześnie mądrości.

Kiedy tak wszyscy usadowieni, głębokie chowając milczenie, oczy w Jana Kantego wlepili, a małe dziécie, królewna Barbara, usnęła na ramieniu matki, świątobliwy mistrz przeczytał o podziele państwa żydowskiego na dwa królestwa, o słabych rządach Roboama, syna Salomonowego, jak ojca nie w dobrém, tylko w złém naśladował. «Miły Boże — przemówiła tu królowa — jakiż święty obowiązek Rodziców bydź we wszystkiém dobremi.» «Zaiste, odpowiedział Jan Kanty, nędznemu człowiekowi snadno naśladowanie złego przychodzi.» A rozmawiając jeszcze podobnie czas niejaki, skończył dnia tego naukę. Odszedł, a wraz z nim królowa z córkami i z młodszemi dziećmi. — Długosz jeszcze godzin parę udzielał królewiczom łaciny, rachunków i pisma; potém na zakończenie poranku wyprowadził ich na przechadzkę, i na różne ciała ćwiczenia. Wtedy bowiem niezaniedbywano tych starań. Czérstwe zdrowie, siła męzka, śmiałość, zręczność, należały do piérwszych zalet młodzieńca. Mróz był trzaskący; krzątali się tém żywiéj królewicze, to gonili się i ślizgali po zmarzłéj Wiśle, to wdrapywali się kto prędzéj na stromą skałę Wawelu, to konno się ścigali, to bronią robili, ciężary dźwigali. W tych wszystkich ćwi-

czeniach, Jan był najśmielszy, Władysław najwięcéj okazywał sztuki i podstępu, Aleksander zręczności; co Kazimiérz to jedynie z posłuszeństwa do tych zabaw i igrzysk należał i nigdy nie ubiégał się o piérwszeństwo; już wtenczas widać było w potulnym królewiczu pokornego świątobliwego, który tak na téj ziemi żywot wyłącznie Bogu poświęci, a dla niebieskiéj, koronę ziemską odrzuci.

Dokończenie nastąpi.

EPIGRAMMA.

Raz mi rzekła Teressa: «Powiadam ci szczerze,
Że nikomu z méj ręki nie zrobię ofiary.»
Rzekłem: «Na twoje słowa nie dałbym ci wiary,
Lecz wiem, jak jesteś brzydka, i dla tego wierzę.»

POCHWAŁA WINA.

Napój to boski,
Którego skutki:
Wypędzać smutki,
Ukoić troski,
Czoła pogodzić,
Wesela rodzić.
Wino, tajemne serca skrytości
Niemylnym kluczem otwiéra
Tchórza zmiénia w bohatera,
Przez nie żebrak królom nie zazdrości.
W winie, milczący
Znajdzie wymowę,
Rozpaczający
Porady zdrowe,
Z niém łatwiéj w duszy
Litość się wzruszy.
Z niém wzrasta śmiałość,
Z niém i w każdém przedsięwzięciu
Większa wytrwałość,
Z niém i łaska siostr dziewięciu.
Tak, czyja wena
Wzmocni się w winie
Wnet Hipokrena
Do niego płynie,
Razem ochoczy
Pegaz przyskoczy.
Natychmiast z nowym zapałem,
Poeta rozprawia śmiele
O najwyższym Boskiém dziele
O świecie całém!

UMOWA PRZEDŚLUBNA.

Za wzór do zeznań tego rodzaju posłużyć może ta, przez samych kochanków skreślona, tak celowi swemu odpowiadająca, a tak różna od dzisiaj pospolicie zawiéranych umów, w których oprócz podłéj interesowności nic innego nie widziemy.

I. Kochając się postanowiliśmy na wieczne czasy połączyć się z sobą i zachować dozgonną wierność małżeńską.

II. Józef obowięzuje się żyć tylko dla Helény, Wszystkie sta-

rania jego dążyć będą do tego, aby jéj na niczém nie zbywało, i aby żadnych trosków nie znała.

III. Heléna przyjmuje na siebie obowiązek bydź rządną gospodynią, aby tym sposobem utrzymać siebie i przyszłego męża na zbawiennéj drodze umiarkowania, stósując zawsze potrzeby do stałych dochodów jakie mieć będą.

IV. Mając na uwadze, iż w małżeństwie z drobnostek powstają nieporozumienia, obie strony przyrzékają w zajemną uległość. W ubiorze naprzykład: jedno do smaku i upodobania drugiego stósować się winno. Józef wstrzyma się od zaniedbania a Heléna od zbytkowego strojenia aby ją nie posądzono o zamiar przypodobania się cudzym mężom. Lecz ochędostwo ma bydź piérwszą naszą ozdobą, ponieważ u osób w ścisłych z sobą zostających stosunkach, nieczystość niezawodnie pociąga wstręt.

V. Wyrazy nakazujące: *chcę*, *wymagam*, *rozkazuję*, na zawsze z domowego słownika naszego wykréślają się.

VI. Heléna, czy to słowy czy postępowaniem, nie da powodu do mniemania jakoby męża mało ceniła, gdyż żona tego dopuszczająca się, daje innym mężczyznom do zrozumienia: iż mogą się do niéj z oświadczeniami swemi zbliżyć i pomyślnego spodziéwać się skutku.

VII. Józef nigdy nie ubliży winnego uszanowania żonie, a tém samém zapewni jéj szacunek powszechny. Ani względem innych kobiét używać będzie pochlébnych wyrażeń, zwyczajną grzeczność przechodzących, aby te nie przypisywały sobie wyższości nad jego żoną i nie zadawały sercu jéj téj najboleśniéjszéj rany.

VIII. W wyborze osób do towarzystwa naszego przypuścić się mających, oboje wszelką zachowamy ostrożność. Ludzi chytrych, samolubów, bez religii i moralności nie policzemy do grona domowych przyjaciół.

IX. Zgadzamy się, ażeby między *mojém* a *twojém*, żadnego nie było określenia, ani téż odróżnienia. Wzajemna miłość stanowi najwyższe dobro, którego wspólnie, używać pragniemy. Skarb ten który czas zwykle wycieńcza, niech u nas aż do chwili rozstania się z tym światem coraz bardziéj wzrasta.

ZAGADKA.

Czasem jestem wielką radą,
Czasem mię na ziemi kładą.

POLITYKA.

W. X. Poznańskie. Z liczby 91 miast obwodu Regencyi poznańskiéj, otrzymało z łaski N. Pana od 1831 r. 23 miast ordynacyą miéjską; reszta 68 miast rządzi się jeszcze podług przepisów praw Księstwa Warszawskiego z dnia 23 Lutego 1809 roku.

Francya. *Paryż* 25 Października. Wiadomość o śmierci księcia Tallejrand nie potwiérdza się. — Generał Porucznik Damremont 16 b. m. przybył do Algiern, i miał natychmiast konferencyą z marszałkiem Clauzel. — Z 17 politycznych więźniów, którzy z więzienia w Doulens uszli, pochwycono dotąd 9ciu. 8miu, nie bez niebezpieczeństwa, przebyli granice Belgii, i znajdują się teraz za obwodem władzy Rządu francuzkiego. — Dwóch znacznych Bankierów paryzkich, którzy w interessach handlowych styczność mają z Szwajcaryą, zaraz po naradzeniu się z ministrem spraw zagranicznych wyjechali do Bernu. Flotę Admirała Hugo widziano 12 b. m. między Iwiza i przylądkiem San Martin w południowo zachodniéj stronie krążącą. — Na wojennéj radzie w Durango, z Generałów karolistowskich złożonéj, postanowiono oblężenie Bilbao. — Prefekt Departamentu Rhonu, wydał okolnik do wszystkich Burmistrzów w swoim Departamencie, z oświadczeniem, że minister spraw węwnętrznych na usilne przedstawienie prefekta Policyi postanowił, nie powiększać liczby wychodźców politycznych nad tych, ktorym pozwolony jest pobyt w Paryżu. Pan Monnard poseł kantonu Waadt, jest mianowany członkiem komissyi, wyznaczonéj do dochodzenia powodów, które zdziałały nieporuzumienia między Szwajcaryą i Francyą a szczególniéj polecono mu ułożenie odpowiedzi władzom ostatniéj. Podług wszelkiego podobieństwn zgromadzi się séjm 26 dla odebrania téjże od niego. — Rząd tutéjszy ogłosił następującą wiadomość z Bajonny pod dniem 22 b. m. Legya cndzoziémska odebrała 250,000 franków i zapasy żywności. Ten transport pod Villava był przez Karolistów napadnięty, lecz odparto ich ze stratą kilkudziesiąt ludzi. 13 b. m. Gomez powrócił do Kordowy a za przybyciem Alaixa które 14 nastąpiło, udał się do Mancha. — Rodil był 14 w Val-de-Pennas. Drogi do Siera Morena były Karolistami osadzone. Tylko przez Estramadurę kommunikacya z Andaluzyją była otwartą. — W li-

ście z Granady donoszą z dnia 10 b. m. iż w tym dniu rzybył tam Kuryer do Generała Quiroga który miał słyszeć mocne strzały ręcznéj broni w okolicy Cerro de Quintanar. — (G. P. S.)

Anglia. *Londyn* 25 Października. Książe Esterhazy przybył wczoraj na statku Parowym z Kaletu do Duwru. Lord Brougham odzyskał już zupełnie zdrowie, i zajął znów mieszkanie w Londynie. Partya konserwatystow odbyła w ostatnich dniach w Liwerpolu Prestonie i Droitwich świetne posiedzenia; przy piérwszym miało udział przeszło 700 znacznych rzemieślników. (G. P. S.)

Szwajcarya. *Bern* 23 Października. Podług wiadomości z Deil i Neuchatel, blokady są już na granicach w tych stronach zniesione i kommunikacye między Francyą i Szwajcaryą otwarte. To zaś nastąpić miało, w skutek zażaleń ze strony francuzkich nadgranicznych mieszkańców. — *Tutéjsza gazeta dodaje:* nic pokładając w tém wielkiéj wagi, mamy sobie za obowiązek donieść, że tak we Francyi przez Lyon ku Genewie, jak i w Tyrollu spostrzegać się dają poruszenia wojsk przeciw Szwajcaryi. Domyślamy się atoli, że kommissya séjmowa musi bydź o rozległości i rodzaju tychże, dostatecznie uwiadomioną.

Hiszpanya. *Eco del Comercio donosi:* z powziętych wiadomości z San Juan korpus Gomeza został zupełnie pobity przez Generała Alaix pomiędzy niższą a wyższą Cuevas 1,000 ludzi legło na placu, piechota jest oskrzydlona a kawalerya ścigana. W prawdzie umieszczoném to było także w *Dworskiéj Madryckiéj gazecie*, z dnia 15 z. m. lecz gdy gazety późniéjsze nie czynią więcéj wzmianki o téj porażce, wnosi *Dziennik sporów*, iż ta wiadomość w części musi bydź przesadzoną. — Dnia 15 Paźdz: przybył do Madrytu francuzki poseł Hrabia Latour Maubourg. — Dnia 17 było piérwsze przygotowawcze posiedzenie kortezów.

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK ŚRODĘ, i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wgo Kocha i Szreibera.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.